

Spacer z Tata



Małgorzata Mrózek-Dąbbska



zaprasza na:

Spacer z Tata



DZIEŃ DOBRY!

Dzień dobry ci, mamo!

Dzień dobry ci, tato!

Jesteście, jesteście i kocham was za to.

I świat cały, który się budzi ze snu...

Dzień dobry ci, słońce!

Dzień dobry ci, dniu!



ZOSTAWILIŚMY DZIS LATO

Zostawiliśmy dziś lato
tu, pod wierzbą rosochatą,
tu, gdzie malwy i ostróżka
na wysokich stoją nóżkach.
Białą drogę koło lasu,
krzywą sosnę, ślad na piasku,
stary szałas, przy szałasie
opuszczone gniazdo ptasie...
Tam, gdzie żagli białych przystań
został tylko ślad ogniska.

SPACER Z TATĄ

A kiedy będzie słońce i lato,
pójdziemy sobie na spacer z tatą.
Ja będę miała nową sukienkę,
tato mnie będzie trzymał za rękę.
Pójdziemy wolno, prosto przed siebie,
będziemy liczyć chmury na niebie,
będziemy liczyć drzewa przy drodze,
będziemy skakać na jednej nodze.
Miniemy kino, szkołę, aptekę,
jeszcze spojrzymy z mostu na rzekę,
jeszcze okruchy rzucimy falom,
kupimy w kiosku różowy balon.

Kiedy już będę bardzo zmęczona
tato posadzi mnie na ramiona
(tacy będziemy jak nikt szczęśliwi),

a wokół ludzie będą się dziwić
i wszyscy będą patrzyli na to,
jak na barana niesie mnie tato.



CHIŃCZYCY

Pojęcia nie mam skąd się tu wzięli,
czy przyfrunęli, czy przyplłynęli,
może wsypano ich dajmy na to,
razem z pachnącą chińską herbatą?
Bo dnia któregoś w starym czajniku
odkryłam kilku małych Chińczyków.
Każdy był żółty, krągły, pyzaty
i szaty mieli w złociste kwiaty,
kiwali głową, mrużyli oczy,
splatali krótki, czarny warkoczyk.
To nie do wiary, wręcz niesłychane,
z kredensu słysząc brzęk filiżanek,
coraz się któryś dzióbkiem przemyka:
włazą, wyłazą sobie z czajnika
i wymachują na wszystkie strony
prawdziwym, chińskim, żółtym lampionem.
Chwilkę pokręcą się w filiżankach
i znów pospiesznie włazą do dzbanka.
Więc bardzo trzeba uważać na to,
by ich nie wypić razem z herbatą.



CO ROBIĆ?

Co mam robić z córką, która
chce koniecznie mieć kangura.
„Mamo – prosi – nie bądź taka,
każde dziecko ma zwierzaka:
Piotr jamnika, kota Marek,
Jola ma kanarków parę,
złote rybki Krzyś i Olek,
babcia w szafie trzyma mole.
Słuchaj – szepcze mi do ucha –
kangur kieszeń ma na brzuchu.

Będzie nosił w niej co trzeba,
po zakupy będzie biegał,
i mnie, jeśli go poprosić,
mógłby też do szkoły nosić”.
A mnie dręczy myśl ponura:
trzeba kupić jej kangura...



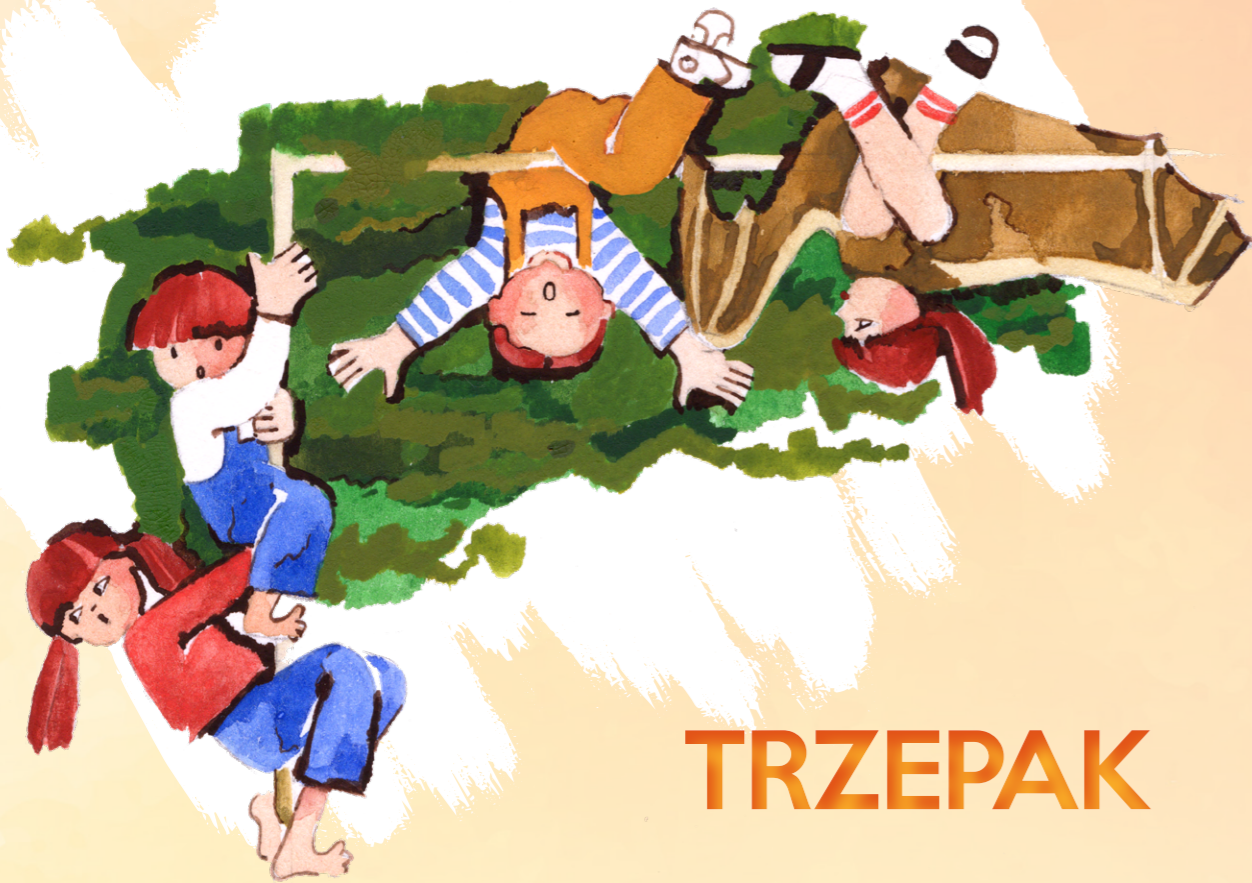
LODY

Chodź, kupimy sobie lody.
Będą nam ściekały z brody
owocowe, waniliowe –
bardzo smaczne i niezdrowe.
Ja troszeczkę, ty troszeczkę,
zjadłoby się lodów beczkę.
Nie tak szybko, słyszysz, dość!
To są lody, a nie kość.
Teraz ja... i już zjedzone,
więc nie machaj tak ogonem.



Tuż za domem jest podwórze,
na podwórzu są kałuże.
Każdy taką idzie drogą,
by je minąć suchą nogą.
Lecz jest jeden, co przychodzi
po to właśnie, żeby brodzić.
Widzę z okna, jak z ochotą
kaloszami miesza błoto.
Ręce sine, z nosa kapie –
a on brodzi, a on człapie.
Czuję w tedy, mówiąc szczerze,
że powoli chęć mnie bierze,
by tak samo... Trudna rada,
że mnie trochę nie wypada?
Nie należę wszak do tchórzy –
pójdę, stanę też w kałuży.

W KAŁUŻY



TRZEPAK

Obok bloku parę kroków
trzepak stoi sobie z boku
i okropnie dzieci kusi.
Kaźde kozła fiknąć musi,
nawet gapa i niezdara,
jak potrafi, tak się stara.
A najchętniej pewne „panie”
zabawiają się zwisaniem

i z wrodzoną sobie gracją
popisują akrobacją.
Czy to moda dziwna taka,
aby czepiać się trzepaka?
Może odkrył ktoś, że zdrowo
wisieć sobie na dół głową?
A ja się obawiam szczerze,
że się zmienią w nietoperze.

HARCERZ

Harcerz jest to wielki zuch
gdy pracuje to za dwóch,
gdy się bawi to za trzech,
gdy się śmieje – to jest śmiech!
Zawsze wesół nie inaczej,
nie narzeka i nie płacze.
Kaźdy harcerz bez obawy
zawsze broni słusznej sprawy
i niczego się nie boi.
To jest harcerz mili moi.

ZUPA

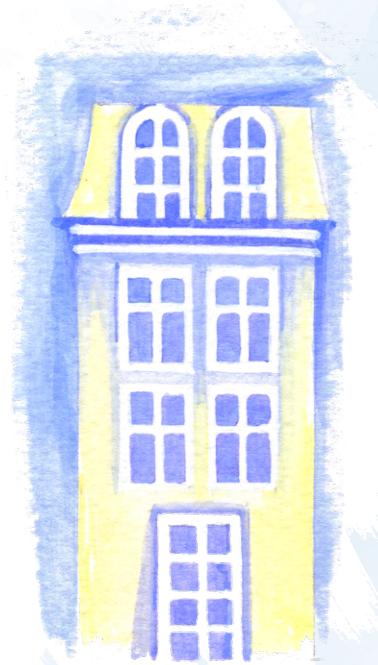
Wezmę garnek i do garnka
włożę ryżu cztery ziarnka
i jarzyny, bo jarzyny
są bogate w witaminy,
– więc, pietruszki listki cztery,



marchew, pory i selery,
koper, szczypior, a do smaku
sypnę jeszcze garstkę maku.
To nie wszystko, do potrawy
bardzo ważne są przyprawy:
majeranek, czosnek, kminek,
trochę pieprzu i rodzynek.
Już to widzę, każdy wzdycha,
co to będzie? – będzie pycha!
Rzecz pożywna oraz zdrowa
każdy może popróbować.

Bierzesz garnek i do garnka
kładziesz ryżu cztery ziarnka...





PEWIEN PAN...

Pewien pan
powziął plan.
Rzekł do siebie: „Idzie jesień,
jesień wilgoć z sobą niesie,
ja zaś od jesieni paru
mam skłonności do kataru.
Przez te ciągłe mgły i deszcze
reumatyzm mam i dreszcze.
Co tu robić? Co tu robić?
Trzeba by coś postanowić.
Ze skarbonki wyjmę grosze,
pójdę, kupię dziś kalosze”



„Załatwimy to od ręki” –
oświadczyły trzy panienki,
co świadome własnej chwały
buty w sklepie sprzedawały.
Wysupławszy zatem grosze
pan przymierzać jął kalosze.
„Teraz wszystko się odmieni.
Już nie boję się jesieni:
października, listopada,
teraz niechaj sobie pada”

OGRODNIK

Pan Ambroży to czarodziej –
dziwy robił w swym ogrodzie.
Wielka była jego władza,
gdy tak szczepił i przesadzał –
wychodował bowiem nowe
wielkie drzewo selerowe.
Po selerze przyszła kolej
na pietruszkę i fasolę.
Wszystko rosło, dojrzewało,
ale jemu było mało.

Tak więc w czas niedługi potem
znów skrzyżował: astry z kotem.
I puszystych kwiatów grządka
gdzieś czaiła się po kątach
i włóczyła się po płotach,
siejąc trwogę w zwykłych kotach.
Był to bowiem widok rzadki:
kot, na którym rosną kwiatki,
lecz się po kocie mu gniewa,
gdy ogrodnik go podlewa.



KURZE MYŚLI

Gdy pogoda jest ponura,
O czym myśli wtedy kura?
Zatem, jeśli Was nie znużą,
dziś Wam zdradzę myśli kurze.
Najpierw kura myśli: „Pada”.
Kilka ziarenek skrzętnie zjada
i przymknąwszy jedno oko
znów zamyśla się głęboko.
Bywa, że się trochę zdrzemnie
i śni jej się nieprzyjemnie,
wtedy się zazwyczaj budzi.

Jak się zbudzi to marudzi.
Tu poskrobie, tam pogmera,
lecz jej stale coś doskwiera,
więc na grzędę włązi, siada,
patrzy w okno, widzi – pada.
Chwilę дума nad swym losem,
po czym myśli: „Jajo zniosę.
Zniosę jajo piękne, duże...”
Takie to są myśli kurze.

O ZAJĄCACH

Gdy dojrzeją kalafiorzy,
groch, kapusta oraz pory,
od marchewki i sałaty
cudne płyną aromaty,
jest to chwila od miesięcy
najpiękniejsza dla zajęcy.
Obojętnie, chudy, tłusty,
uszczknie sobie liść kapusty,
a jeżeli mu za mało,
może schrupać główkę całą.
Jeszcze listek, jeszcze kąsek,
zając ostro rusza wąsem,
je ze smakiem choć surowe,
bowiem dobrze wie, co zdrowe.





PRZED ODLOTEM

Gdy nadejdzie czas odlotu,
każdy mnóstwo ma kłopotów,
a ten jest nie byle jaki:
w co się ubrać mają ptaki?
Co się nosić w tym sezonie
ma na łebku, na ogonie?
Więc zaczęły się narady,
opróżniono w mig szuflady,
każdy stroi się, przymierza,
pełno wrzawy, pisku, pierza.

Rzeczce gil do gila: „Gilu,
i my ruszmy na brzeg Nilu.
Włóż do kufra swój żakiecik
i czerwony włóż berecik,
i serdaczek i kubraczek,
kamizelkę w drobny mączek”.
Lecz jaskółka z trójką dzieci
rzeczce: „Gile biorą śmieci:
breciki i kubraczki,
a tu trzeba czarne fraczki

i uwierzcie mi na słowo,
że najlepiej wizytowo”.
Wreszcie bocian zaklekotał,
łezkę z oka piórem otarł,
i gromada ptasia cała z płaczem,
z krzykiem odleciała.
Po dniach kilku od tej chwili
powróciła para gili.
Bowiem jak mi się wydaje,
źle im służą obce kraje.

BABIOLECIK

Babiolecik to stworzonko,
co jesienne lubi słońko
i przygody i podróże.
Więc nie tracąc chwili dłużej,
gdy się dni dopełnią lata,
nitkę długą sobie splata,
na niej w świat wyrusza,
bo gdzieś go wrażeń czeka sto.
Leci, mija pola, rzeczki,
pryczepiony do niteczki...
I choć jest to rzeczą nową
nie stwierdzoną naukowo,
ale właśnie w takiej chwili
pająk śpiewa, moi mili.
Więc gdy w środku października
dziwna zwiedzie Was muzyka,
coś, co w polu drży i brzęczy,
to jest właśnie śpiew pajęczy.

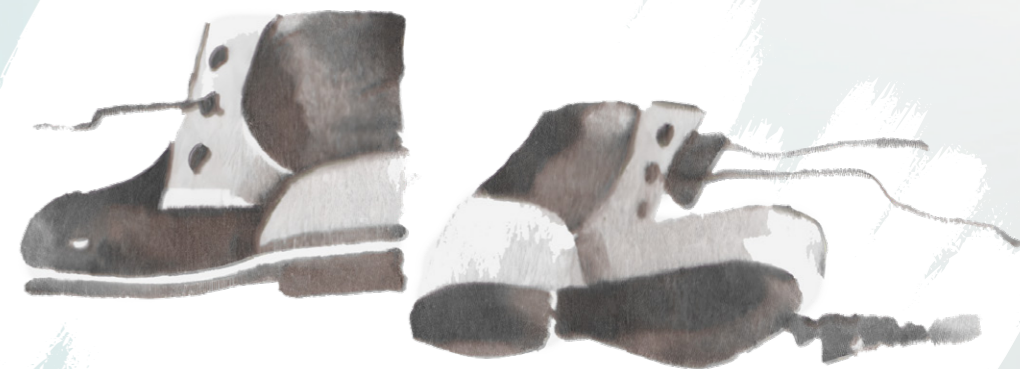
PSIA NUDA

Ciemne i mgliste deszczowe dni
w złą melancholię wprawiają psy.
I jesienią psy się nudzą.
Jak się nudzą, to marudzą.
Tu postoją, tam posiedzą,
rękawiczki nowe zjedzą,



książkę, gdy im wpadnie w łapę,
potem włożą na kanapę
i obicia na siedzeniach
wyskubują od niechcenia.
W te jesienne przykre ranki
chętnie gryzą też firanki.
Lubią patrzeć, jak z poduszki
wylatują białe puszki,
lecz najbardziej, gdy się da,
dopaść butów – przysmak psa.

To nie żarty i przelewki –
wygryzają im podszewki,
z pasją dziką i zajadłą
połykają sznurowadła.
Strach ogarnia patrząc,
gdy groźnie warczą szczerząc kły.
Do przysmaków swych niestety
zaliczają też skarpety,
jeśli im się zdobyć uda...
Straszna, straszna jest psia nuda!



O ZWIERZU JEŻU

Jeże, dzieci, jak to jeże,
też zimowe moszczą leże.

Tak więc pewien jeż we wtorek
zaczął mościć sobie norę.

„Tu jest liść i tu liść,
pełno liści leży dziś...”

Podśpiewując w dzionek złoty
ostro wziął się do roboty

i z zapalem, zamaszyście
jął na kolce wbijać liście.

Nosił, mościł, a z wieczora,
gdy już pełna była nora,
jeż, prostując krzyż i głowę,
westchnął z ulgą: „No, gotowe!”

Szybko wczołgał się do nory.
Zasnął. I śpi do tej pory.



KOŁYSANKA

Słuchaj wiatru, co w kominie
mrużąc kładzie się do snu,
nim ucichnie, zgaśnie, zginie,
słuchaj wiatru... słuchaj wiatru...

Słuchaj deszczu, który nocą
po rozmokłych błędzi ścieżkach,
co w opadłych liściach brodzi,
słuchaj deszczu... słuchaj deszczu...

Słuchaj nocy, zanim zaśniesz,
kiedy Ci przez dom przetoczy
cień kosmaty, wtedy właśnie
słuchaj nocy... słuchaj nocy...





PRZYSZŁA NOCĄ

Przyszła nocą i nagle się stało
uroczyście, odświętnie i biało.
Bezszelestnie.

Zerkając ciekawie
białe spacerują ulicami pawie,
światło latarni wiatr w tańcu pochylił,
ulicą tłum białych przeleciał motyli
zaplątał się w gałęziach
na krzewie zatrzymał...
Niespodziewanie
przyszła nocą zima.



OBRAZEK ZIMOWY



Co widzimy na obrazku?
Tu, na pierwszym planie,
śnieżek skrzypi, rżą koniki
ciągną wielkie sanie.

Powiewają końskie grzywy,
pląsają ogony,
ogon siwy, ogon gniady
i ten trzeci wrony.

Pan woźnica strzela z bata,
śpiewają dzwoneczki,
pędzą sanie, a za nimi
malutkie saneczki.

Wszystko widać na obrazku.
A na drugim planie
jedzie zima, wiezie z sobą
śniegu pełne sanie.

Zasypuje lasy, pola,
drogi i ścieżynki –
będą mieli pyszną sanne
chłopcy i dziewczynki.



ZESZYT

Janek dostał nowy zeszyt.
Nowy zeszyt ucznia cieszy,
więc na pierwszej czystej stronie
narysował Jasio konia.
Tu wyjaśnić chcę kolegom
zeszyt miał być do polskiego.
Koń się udał, swoją drogą
to najlepiej wyszedł ogon.
A tu kto się z nami wita?
proszę bardzo – to kosmita.
Czy coś o nim wiedzieć chcecie?
a więc, mieszka na planecie
i ma ogon jak jaszczurka,
troje uszu w każdym rurka.
Jaś przy pracy aż się spocił
i kosmitę trochę sknocił.
Trudno, to się czasem zdarza
nikt się o to nie obraża.
Teraz machnął dla zabawki
rudą Aśkę z pierwszej ławki,

dwóch strażaków na drabinie
już z sikawki woda płynie,
trzeci strażak ciągnie węża,
tam atleta się natęży,
brawo! ujął się pod boki
i podobny jest do foki.
Trochę, chociaż mówiąc szczerze
foka to przyjemne zwierzę.
Całkiem niezłe to wygląda.
Dodał jeszcze Jaś wielbłąda,
małpę, strusia i magika,
magik w ręku ma królika,
tu się kręci karuzela,
gruby treser z bata strzela,
ryczy lwica, trąbią słonie,
galopują białe konie
tu ogony, tutaj grzywy...
Cyrk kochani, cyrk jak żywy.
Na arenę lecą kwiaty,
napis – To są ule taty.

Bo przypomnieć chcę kolegom
zeszyt miał być do polskiego.
Janek szybko się pocieszył –
trudno, zacznę nowy zeszyt.



ŚNIADANIE

Pewna pani cztery panie
zaprosiła na śniadanie,
ale jednej się nie liczy
bo nie przyszła z ważnych przyczyn.
Chwilę trwały powitania
poczem siadły do śniadania,
i podano tyle dań
ile było wszystkich pań
plus połowę. Plus połowę.
Wszystko świeże, smaczne, zdrowe...
Panie mimo sporej tuszy
jadły, aż się trzęsły uszy.

My policzmy – ile pań,
oraz ile było dań.



ROZMOWA

Jeden, jeden, zero, sześć...

– Halo Magda?

– Ewa?, cześć!

– Co zadane?

– Dwa zadania,
odpowiedzi na pytania:
jaki owad mieszka w ulu.

– W ulu? miało być o królu.

– Coś ty!

– Ależ wiem na pewno,
król ożenił się z królewną...

– Halo Magda, słyszysz?

– Słyszę.

– Król przez jakie ó się pisze?

– Jeszcze szlaczek kolorowy
reszta mi wypadła z głowy.

– Tylko tyle?

– Tylko tyle.

Zaraz, zaraz, czekaj chwilę,
jeszcze było coś o zbiorach.

– Nie, o zbiorach było wczoraj,
jakie w sadzie rosną drzewa...

– Jakie drzewa, coś ty Ewa!

To był kurnik pełen kur
i te kury to jest zbiór.

– Halo Magda, słyszysz?

– Słyszę.

– Kura przez otwarte u się pisze.

– Ile było tych kur?

– Sześć.

– To cześć Magda.

– No to cześć.





ZBIORY

Tadek dziadka miał, a dziadek
miał przed domem mały sadek.
To jest Tadek, to jest dziad,
to są drzewa, czyli sad.
Jesień babie lato przędzie,
uginają się gałęzie.
Gdy nadeszła zbiorów pora,
pozbierali więc do wora –

dziadek jabłka, a do gruszek
w mig się zabrał Tadeuszek.
Jeden wór, drugi wór
w każdym worze inny zbiór.
Piękne plony dał im sad,
dziadek wása kręci rad,
a wnuk będzie od tej pory
wiedział, co to są te zbiory.

GADUŁY

W pierwszej klasie w pewnej szkole
w jednej ławce siedzą Jole.
Jole tym się wyróżniają,
że gadają i gadają.
Pani mówi i tłumaczy
co to znaczy, co to znaczy,
pani prosi do tablicy
każdy pisze, czyta, liczy,
ktoś się zgłasza, odpowiada –
a tu Jola z Jolą gada.
Że na oknie usiadł gołąb,
że się Tomek stuknął w czoło,
że się Kaśka gniewa z Inką
i czy lepiej być dziewczyną
czy chłopakiem i że nowa
czapka Joli jest twarzowa.

Mija lekcja jedna, druga,
przerwa krótka, przerwa długa,
znowu lekcja, a czas goni.
Wreszcie koniec, dzwonek dzwoni,
dzieci z panią się żegnają
Jole siedzą i gadają.
Że na lekcjach były nudy,
że najbardziej lubią budyń,
że po deszczu rosną włosy,
piegi bardzo zdobią nosy,
że pan Marcin jest wysoki...
Nie dziewczynki, ale sroki.
Teraz siedzą tam, na drzewie
i co dalej będzie – nie wiem.

Dla przyjaciół raz przy święcie
wydał pewien lis przyjęcie.
Więc w wigilię dnia, wieczorem,
lis do czysta wymiół norę,
po czym szybko bez wytchnienia,
porozsyłał zaproszenia:
do kaczora, do perliczki,
gąski, kury i indyczki.
Rano z ciężką nieco głową
lis przecesał szybko ogon
i na progu, drżąc z radości,
oczekiwał pierwszych gości.
Szła godzina za godziną...
Nim świąteczny dzień przeminął,
lis posmutniał i zaszlochał:
„Nikt już... nikt już mnie nie kocha...
Przecież widzę to wyraźnie,
nie chcą ze mną żyć w przyjaźni.
Bo choć wcale mnie nie dziwi,
że nie lubią mnie myśliwi
(tym, pomyśleć nawet smutno,
chodzi tylko o me futro),

CZY WY WIECIE?

ale gąska szaropiórka?
Czy tłuściutka, śliczna kurka?
Jakie mogą mieć powody,
by nie szukać z lisem zgody?
Zaprzyjaźniłbym się przecież.
Czemu nie chcą?”

A Wy wiecie?



GDYBY SIĘ DZIECI

Gdyby się dzieci uczyć nie chciały,
zadań domowych nie odrabiały
i gdyby w ogóle szkoły nie było,
to co by było? – nic by nie było.

Telewizora,

lodówki,

pralki,

nieznane byłyby zegarki,

z tego samego też powodu

nikt nie wymyśliłby samochodu.

Aż strach pomyśleć,

śnieg czy błoto

wszyscy chodziliby piechotą.

I nikt by dotąd, proszę dzieci,

nie wiedział czemu słońce świeci
i jak daleko stąd do Tczewa,
dlaczego jabłko spada z drzewa,
czemu Ziemia jest w ciągłym ruchu,
co człowiek w głowie ma, co w brzuchu,
jak na miesiące rok się dzieli –
nic byśmy w ogóle nie widzieli.

DZICY LUDZIE

Pani się stara, Pani się trudzi,
by żądzę wiedzy w nas obudzić.

Uczy Jasia i Jacusia

ile waży jajo strusia,

ile w lesie jest choinek,

jak rozmnaża się przecinek,

gdzie ostrosłup dziko żyje,

którą łapą kot się myje,

co powiedzieć chciał poeta...

Czy to wszystko? – ale gdzie tam!

Pani się stara pani się

trudzi żeby wychować nas na ludzi,

ale to nas okropnie męczy.

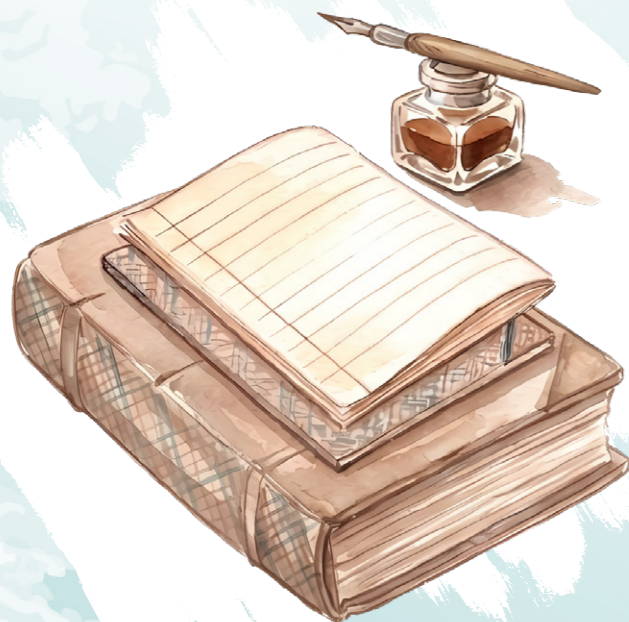
Wolimy zjeżdżać po poręczy,
skakać, tarmosić się i tarzać,
biegać po klasach, korytarzach,
krzyczeć, fikołków robić sto...
Bo tyle jest na świecie uciech,
a my jesteśmy dzicy ludzie
i w głowach mamy pstro.



KLASÓWKA

Wóz ma kółka, różki kózka,
mrówka nóżki, liście brzózka,
pszczółka lata koło ula,
tamta krówka to Krasula.

Kółka – bo koła
pszczółka – bo pszczoła
kózka – bo koza
brzózka – bo brzoza
różki – bo rogi
nóżki – bo nogi
krówka – bo krowa.
Klasówka – bo praca klasowa.



WAKACJE

Już duszno nam w klasach,
już ciasno nam w ławkach
gdy kwitną za oknem akacje.
Gdzieś cienie zielone się kryją po lasach...
Wakacje! Już wkrótce wakacje!

Dziś po raz ostatni nas dzwonek zawoła
i lekcja ostatnia się zacznie,
z westchnieniem, zmęczona pożegna nas szkoła.
Wakacje! Już jutro wakacje!

Zdyszane pociągi ruszyły na trasy
z łoskotem przelecą przez stacje
i z drzemki zielonej obudzą się lasy.
Wakacje! Nareszcie wakacje!



SPIS WIERSZY

Dzień dobry!	5		
Zostawiliśmy dziś lato	7	Psia nuda	30
Spacer z tatą	8	O zwierzu jeżu	32
Chińczycy	10	Kołysanka	33
Co robić?	12	Przyszła nocą	34
Lody	14	Obrazek zimowy	36
W kałuży	15	Zeszyt	38
Trzepak	16	Śniadanie	40
Harcerz	17	Rozmowa	42
Zupa	18	Zbiory	45
Pewien pan...	20	Gaduły	46
Ogrodnik	22	Czy Wy wiecie?	47
Kurze myśli	24	Gdyby się dzieci	48
O zającach	25	Dzicy ludzie	49
Przed odlotem	26	Klasówka	50
Babiolecik	28	Wakacje	51